

## Prenumerata w miejscu.

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . . . rs. —kop. 75

## z przesyłką:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

Za odnośnienie do domu kwartalnie  
kop. 10.

## Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz petitiu  
lub za jego miejsca (30 lit.).

za 2-6 razowe po kop. 4 za wiersz.  
za 7-10 „ „ „ 3 „

Cena ogłoszeń na pierwszej stronie po-  
dwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

# TYDZIEŃ.

**Biuro Redakcyi i ekspedycja główna**, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia** przyjmują: Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Piotrkowie, — oraz po za granicami guberni piotrkowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie. Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Częstochowie „Nowa księgarnia, M. Pacewicz i Koliński” — i prócz tego:

w Częstochowie W. Zieliński.

w Będzinie „Janiszewski Stan.

w Brzezinach „Szołowski Teodor.

w Dąbrowie „Dziwiątkowicz J.

w Łasku W. Grass.

w Łodzi „Janiszewski Leopold.

w Radomsku „Ruszkowski Erazm.

w Rawie „Szewłodziński.

## Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

— **Biuro redakcyi dla interesantów** otwarte codziennie od 2 do 4-ej popołudniu *Ogłoszenia* przyjmują się w tym samym czasie.

**Adres:** dom Michelsona obok Magistratu.

### Geometra Przysięgły klasy 2-ej

## Franciszek Tomczyński

od miesiąca lipca 1882 roku, zamieszkał w Piotrkowie w Rynku № — w domu W-go Grędziacy obok hotelu Litewskiego. Przyjmuje wszelkie czynności mierznicze, mianowicie: prywatne, włościańskie i dla Towarzystw kredytowych. (3-2)

## RIPOLIT GIEGUŻYŃSKI

### Rejent

były Adwokat Przysięgły

otworzył swą kancelaryję w Piotrkowie przy **Starym Rynku w domu Dra Glücksmana.** (12-7)

## NAUKA

### Koronek Belgijskich

Przyjmuje się do nauki, z zobowiązaniem wyczerpania w ciągu 6-ciu tygodni. Dla bliższego poinformowania i obejrzenia wzorów, osoby interesowane raczą się zgłosić do mieszkania W-ego Kaweckiej w Alei Aleksandryjskiej, w domu Habermanna. (3-3)

## Od Redakcyi.

Z trzech premiów wyłącznie dla prenumeratorów „Tygodnia”, przygotowanych, po niższej o połowę cenie, jedno, a mianowicie widok Miramare, został zupełnie wyczerpany. Pozostała tylko niewielka ilość dwóch postaci kobiecych (jednej z gołębiem, drugiej z winogronami); — prenumeratorowie więc nasi zechcą pospieszyć z zamówieniami na takowe.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Na pomnik Mickiewicza otrzymaliśmy: od A. Ch. rs. 1, — od U. G. rs. 2 kop. 70. Razem z poprzednimi rs. 112 k. 26; oprócz rs. 232 złożonych już przez nas poprzednio w Redakcyi „Tyg. Ilustr.”

— Na nagrobek profesora St. Pawelka, p. F. Suhmierski złożył, zebrane w Redakcyi „Wędrowca” rs. 11. — Razem z dotychczas zgromadzonemi rs. 241 k. 55.

— Dla biednej familii otrzymaliśmy od p. B. kop. 60.

— **Dwa koncerty p. Franciszka Ondrziczka** w dniu 1 i 4 września, przy współudziale innych czeskich artystów, głębsze niż zwykle i nader miłe pozostały po sobie u nas wrażenie. Za obydwo ma razy serdecznie przyjęci, obsypani bukietami kwieciami, serdeczni goście, serdecznie też podejmowani byli. Przy wspólnym stole biesiady, ciesząc się wspólnie sławą, jaką sobie w ostatnich zdobyła czasach sztuka i nauka obu narodów, pito spodem za zdrowie ich przedstawicieli, w nadziei, że węzeł sympatyj, jaki się od niedawna zadzierzgnął pomiędzy nimi, z każdym dniem zacieśniać się będzie coraz więcej ku zobópnemu dobru. Pomijając na tem tle wygłoszone przez wielu uczucia i myśli, przepisujemy tu jeno dla naszych czytelników toast wypowiedziany wierszem, odznaczający się nietylko udatnością formy, ale i zręcznym, zastosowanym do okoliczności układem treści:

Od gór olbrzymich do Karpat szczytów

Orły się plawią w fali błękitów,

Jednocząc z sobą te bratnie góry,

Strojne w siwiznę i blask purpury;

I słowik nieraz w majowe święto

Tu kończy piosnkę, tam rozpoczęta,

I myśl niejedna, tu złąła w duszy,

Tam w wartkim locie echa poruszy;

I wiele wspólnych łez i pociechy

Jest między Czechy i między Lechy!

Goworek sływał w Piasta krainie,

Dzisiaj *Hovorka* na Czechach sływie, —

A któż, po tylu wiekach, zapewni,

Że to nie bracia, że to nie krewni!

Nad Wisłą Praga po stronie prawej

Patrzy się w oczy siostry Warszawy,

Bo oba grody w ziemi Lechickiej,

Załoczył niegdyś Czech—Warszewicki.

To też na Wisłę mgła smutku padła,

Gdy w gruzach legły Czeskie diwadla,

A tak pogodny był na niej poków,

Gdy znów, jak feniks, wstały z popiołów!

Był czas, że strumień sztucznej niezgody

Dzielił chwilowo dwa bliźnie rody,

Lecz dziś on wysechł, a z nim ła cicha

Bratniej urazy szybko osycha,

I ścisły sojusz znów druhów spręga,

Jak nowożeńców ślubna przysięga!

Ślawa! niech żyją serdeczni goście

I błoga chwila, co ludy brata!

Wy skrzyplki radość żywą rozgłoscie,

Na cztery krańce bożego świata,

Ty, arjo, zadzwon w srebrzyste tony,

A głos dziewiczy z piersi niewieściej,

W *duet* z melodyją męską spleciony,

Niech swoim czarem serca upieści,

I strop niebieski niechaj przebijają

Różne okrzyki: „Ślawa! Niech żyją!”

— **Pożary.** Po długiej przerwie, miasto w ostatnim tygodniu zaalarmowano trzy razy. W nocy z niedzieli na poniedziałek, na skutek łuny w zachodniej stronie miasta, wyruszyły trzy oddziały, które wszakże zwrócono z drogi, gdyż pożar wynikł w karczynie w odległości blisko sześciu wiorst.

W poniedziałek około południa, kłęby dymu zaczęły buchać ze sklepu Silberstejna w trzypiętrowym domu Najmana na Żydowskiej ulicy. Ogień powstał podobno w sklepie od rzuconej zapalki, od której zajęła się nafta. Trudny do opanowania pożar z powodu zacieśnionego miejsca i wysokości domów, straż nasza w ciągu godziny ograniczyła do spalania się sklepów, oraz dachu

na niższej części budynku. Z drugiego domu zdjęto dach.

Wreszcie w nocy z wtorku na środę wynikł pożar w Rynku w cukierni p. Łaguny. Spalił się jedynie bufet, przy ugaszeniu którego czynni byli jedynie topornicy.

— **W Dąbrowie Górniczej** złodzieje włamali się niedawno do kościoła, skradli monstrancję, kielichy, lichtarze i inne aparaty, a komunikanty porozrzucali po ołtarzu. Dwóch niemców, podobno poddanych austriackich, poszlakowanych o zbrodnię, aresztowano.

— **Dyrekcya Szczegółowa** Towarzystwa Kredytowego w Kielcach, za zaległość rat w ilości rs. 17,511, wystawiła na sprzedaż, w miesiącu lutym przyszłego roku dokonać się mającą, 35 dóbr, mających szacunku podług zasad w Towarzystwie przyjętych rs. 812,243—od jakiego licytacyja zaczynać się będzie.

— „**Kur. Warsz.**” dowiaduje się, że projekt organizacyi w Cesarstwie *banku rolniczego i melioracyjnego*, opracowany przez jednego z obywateli litewskich i przyjęty życzliwie przez p. ministra finansów, nie pomija i potrzeb Królestwa. Nowo projektowane Towarzystwo ma mieć swą filiję w Warszawie.

Tak więc, nareszcie może doczekamy się tyle upragnionej instytucyi, która może być skuteczną dźwignią naszego rolnictwa.

Ustawa banku tłumaczy się obecnie na język polski, dla przedstawienia miejscowym ziemianom, z których grona wyjść mają organizatorowie filii.

— **Specjalna komisya** utworzoną podobno została przy kancelaryi warszawskiego General-Gubernatora, do opracowania kwestyi, w jaki sposób można powiększyć fundusze na utrzymanie sądów gminnych, przez pobieranie oddzielnej na ten przedmiot opłaty nietylko od ludności rolniczej, ale również i od innej ludności w gminach osiadłej.

— **Sprawa serwitutów** jest niezaprzeczenie najżywotniejszą kwestyją naszych stosunków ziemiańskich; nie od rzeczy więc będzie dać cyfrowe, podane już przez inne pisma, szczegóły, które najlepiej wyświetlą przebieg i stan obecny tej sprawy.

W guberniach Królestwa Polskiego gruntów obciążonych serwitutami było ogółem w 1864 roku 330,322 mórg, do 1881 roku ułożyli się włościanie z właścicielami większych posiadłości na zamianę o 103,348 mórg podlegających serwitutom, co stanowi 31% ogólnej cyfry.

Szczegółowe cyfry każdej gubernii wykazują najlepszy stan w gubernii radomskiej, gdzie na 33,146 mórg obciążonych serwitutami, ułożyli się włościanie o 15,033 mórgów, drugie miejsce zajmuje gubernia warszawska, gdzie z 35,172 mórg ułożyli się o 13,050 mórg, co stanowi niemal połowę. — W gubernii lubelskiej 38,308 mórg podlega jeszcze serwitutom, z ogólnej cyfry 56,960 zaledwie 9,754 mórg zamienionych. Nie le-

pie się przedstawia gubernija płocka, w której z 31,452 mórg tylko 10,277 zamienionych; w gubernii siedleckiej z ogólnej cyfry 38,507 mórg podlega serwitutowi jeszcze 25,688.

Gubernija suwalska z 8,069 mórg zesłała zaledwie na 5,546, dopiero więc czwartą część zdołała oswobodzić, toż samo w *gub. piotrkowskiej*, gdzie 8,842 mórg zamienionych zostało, a pozostało jeszcze 23,806. Następne miejsce zajmuje gubernija łomżyńska, gdzie z 19,053 mórg zamieniono 5,034. Przedostatnie miejsce zajmuje gubernija kaliska, gdzie zaledwie 9,764 oswobodzono z ogólnej cyfry 38,500 mórg.

Najgorsze zaś rezultaty daje gubernija kielecka, w której z 36,815 mórg pozostaje dotychczas obciążonych 29 461.

Cyfry te najlepiej dowodzą, że tak pożądana dla dobra rolnictwa zmiana serwitutów, nie tak jeszcze prędko załatwioną będzie, jeżeli w ciągu 17-tu lat zaledwie trzecia część serwitutów zniesioną została.

— Ciekawy bardzo artykuł podaje „Przeгляд techniczny”, w którym zamieszcza statystyczne dane o wypadkach w kopalniach węgla kamiennego w Królestwie Polskiem, w ciągu lat trzech ostatnich. W roku 1879 w kopalniach węgla miało miejsce 31 nieszczęśliwych wypadków, przyczem 16-tu górników zostało zabitych, 11-u zmarło w szpitalu, 3-ch odniosło mniej lub więcej ciężkie kalectwo i 2-ch zostało mniej lub więcej potłuczonych.

Największa liczba wypadków przypadła na kopalnie: „Feliks” (8), Jerzy (7), Ksawery z szybem Koszelew (6), Wiktor i Mikołaj (po 2). Wypadki te powstały: skutkiem oberwania się węgla lub mas nadkładowych w chodnikach, skutkiem zapadnięcia do szybów lub do odkrywek, skutkiem wypadku przy robotach strzelniczych, skutkiem urwania lub złamania się drzewa przy mocunku w kopalniach, skutkiem podnoszenia i przewożenia na powierzchnię węgla z kopalni, skutkiem zaduszenia przez gazy kopalniane i nieostrożności przy pile. Ponieważ w tym roku wydobyto węgla 65,612,508

pudów, przyczem pracowało 5,330 górników, przeto jedna ofiara śmierci wypadła na 2,430,092 pudy węgla i 197 robotników, czyli na tysiąc robotników 5,06.

W roku 1880 wydarzyło się 44 wypadki, w skutek których ucierpiało 52-ch robotników, a między temi dwie kobiety. Zostało zabitych 24, zmarło od ran 15, potłuczonych 7 i lekko rannych 6. W tym roku produkcja węgla wynosiła 77,395,923 pudy, przyczem pracowało 4,587 ludzi, przeto na 1,984,510 pudów i 124 robotników przypada jedna ofiara, czyli na tysiąc robotników 8,02. W tę liczbę niewliczono sżybu t. z. Renarda, który 6-go października skutkiem niespodziewanego oberwania się kurzawki, przyprawił o śmierć 16 ludzi.

Nareszcie z roku 1881 wypadków w kopalniach było 49, z tego 26-u górników poniosło śmierć, 5-u zmarło w skutek potłuczenia.

— Wszelkie rozporządzenia administracyjne i prawodawcze, publikowane w dzienniku urzędowym i zbiorze praw — jak zapewnia „Strana” — nie mają według najświeższej decyzji sfer rządowych, stosować się do Królestwa Polskiego, jeśli o takowem zachowaniu nie będzie w nich wyraźnej wzmianki. Postanowienie to przyczyni się niewątpliwie do wyjaśnienia różnych spornych kwestyj administracyjnych w Królestwie, w rodzaju podniesionej przez prasę kwestyi okólnika ministra oświaty o *nauczaniu początkowem*, dalej kwestyi *ograniczenia praw żydów, zmiany taryfy opłat stęplowych* i wiele innych.

Uchwała ta jednak komitetu ministrów nie wyłącza naturalnie możności wyjednywania u rządu rozciągnięcia każdej pozytywnej reformy administracyjnej i prawodawczej na Królestwo Polskie.

— Spis koni ma być dopełnionym w czasie od 15 (27) sierpnia do 15 (27) października. Zwracamy uwagę właścicieli koni, że na wypadek niedostawienia ich na czas przepisany do obejrzenia i spisu, winni pociągnięci będą odpowiedzialności sądowej i kary pieniężnej do rs. 15.

— W Nr. 184 „Niwy”, znajdujemy nader

ciekawy artykuł pana A. Mikulicz - Radeckiego, p. t. „*Stan finansów w granicach Królestwa Polskiego za rok 1880*”.

— 228 rodzin żydowskich z Ukrainy i Multan wyptynęło z Galaczu, uprawiać ziemię w Palestynie.

— Za szkody zrażdzone w ogrodach i zagajnikach, projektowane jest znaczne powiększenie kar, co u nas jest istotnie rzeczą konieczną.

— Wnioski stowarzyszonych Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego w Królestwie Polskiem”. Pod tym tytułem spotykamy artykuły w numerze 184 i 185 „Kuryera Warszawskiego”. W tym samym przedmiocie znajdujemy szereg artykułów w gazecie „Słowo”.

— Uroczyste otwarcie Macierzy — jak donosi „Dziennik Polski” — nastąpi w pierwszej połowie września. Na uroczystość tę zjedzie do Lwowa założyciel i kurator tejże instytucji J. J. Kraszewski.

— Wypadki w gubernii :

Od dnia 8 do 20 sierpnia było pożarów 12; w tej liczbie przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem 3; z przyczyn niewiadomych 2, z podpalenia 6, od pioruna 1. W tymże czasie były dwa wypadki nagłej śmierci.

— Listy od Redakcyi:

— Panu Górskiemu w Częstochowie. Nazwisko jego nie figurowało nigdy i nie figuruje zupełnie w kontroli prenumeratorów naszych, otrzymujących „Tydzień” poezji, t. j. w jedynej kontroli, jaką prowadzi Redakcyja. Listę prenumeratorów odbierających pismo nasze z księgarni, powinna formować też księgarnia i za regularne takowego doręczanie, ona jest odpowiedzialną. Jeżeli jednak opłacił pan prenumeratę z przesyłką pocztową — księgarnia powinna była niezwłocznie nas o tem zawiadomić, a znalazł byś się pan na naszej liście i niezawodnie otrzymywał byś pan pismo regularnie.

— Do agentury księgarskiej w Dąbrowie. W wykazie przesyłanym nam przez szanowną Agenturę, znajdujemy następujące niedokładności :

W-ny Jagodziński w Krążku, płaci za kw. II r. b. tymczasem agentura nie przesyła nam od tegoż należności za kwartał IV 1881 r., oraz I i III r. b.

W-ny Krzęciewski płaci za kwartał III, a nie wykazano należności za kw. II.

Od W-go Świętochowskiego odbieramy należność za kw. III, a agentura nie wykazywała nam jej w I i II kw. r. b.

O łaskawe sprostowania prosimy.

## SKATING RING

Nowella

Markizy Colombi.

Przetłumaczona z oryginału włoskiego przez

Juliję Ostoję.

(Ciąg dalszy — Patrz № 34).

V.

Wieczorem, gdy zadzwoniono na „table d'hôte”, zeszedłem do sali jadalnej. Ojciec i córka stali w zagłębieniu okna. Ujrzawszy mnie, znowu się uśmiechnęła. Uśmiech ten poskutkował na mnie tak, jak „wermutha”, albo godzinne ćwiczenia gimnastyczne: uczułem apetyt szczęśliwego człowieka.

Wybrałem miejsce trochę oddalone od mej nieznajomej, ale za to znalazłem się z przeciwniej strony stołu, mogąc do syta napawać się jej widokiem. Zachowanie się tej młodzianki istoty było zachwycająco-skromne. Rozmawiała tylko z obok siedzącym ojcem; patrzyła tylko na talerz i na niego. Jeżeli sąsiedzi robili jej grzeczności, lub drobne przy stole usługi, za całą podziękę skłaniała głowę, nie mówiąc, ani patrząc na nich.

Od czasu jednak do czasu rzuciła na mnie ukradkowe spojrzenia; ja też pracowałem trzydziestu dwu zębami z szybkością i zwinnością istnie angielską; ona śmiała się, a śmiejąc się, rozmawiała z ojcem; snać wrodzone jej uwielbienie, dla męzkiego rozwoju fizycznego, było, odnośnie do mnie, także pełne prostoty, bo nie zawahała się powiernikiem swych wrażeń uczynić własnego ojca. Z drugiej strony

strzeliste moje wejrzenia i grecki profil mego nosa, tłomaczyły a zarazem usprawiedliwiały to jej zajęcie się mną i ten jej uśmiech. Młoda dziewczyna, aby być skromną, nie potrzebuje być nieczułą.

Gdy potem szybko odeszła, i ja też oddaliłem się do mego pomieszczenia, aby... pić i palić.

Wychylałem dopiero osiemnasty kieliszek, kiedy usłyszałem w dziedzińcu turkot karety. Wyrzuciłem przez okno i zaledwie zdołałem spostrzedz znikający w drzwiach karety ogon powłóczystej białej sukni, a za nim ojca pięknej brunetki, wsiadającego do powozu.

Odgadłem, że jechali do Alla Scalla; wypiwszy więc wino, ubrałem się „full dress” i udałem się także do teatru.

Nie znalazłem tu zbytku, jaki widziałem w teatrze w Covent-Garden, chociaż i tu damy były ubrane w wielkim smakiem, a niektóre nawet bogato były ozdobione brylantami. Śmiałość wycięcia sukien mogła iść w zapasy pod tym względem ze zwyczajem angielskim. Widać było pół gorsu i całe ramiona. Podlotki nawet, w krótkich i skromnych sukienkach, były wygorsowane jak meżatki. Ten widok rozczarował mnie co do dzieł lombardzkich. Jeden z głównych warunków mego małżeństwa był, aby ramiona, plecy i gors przyszłej lady, a później my lady Prud, nigdy nie były widziane przy świetle gazowem.

W Paryżu — myślałem — kobiety pewno nie noszą sukien wyciętych. I już przedsiębrałem udać się do Paryża, gdy w loży pierwszego piętra ujrzałem ramiona okryte białą gazą.

— To moje ramiona! — wykrzyknąłem

— to ramiona mojej przyszłej małżonki!

Nie potrzebowałem odchodzić ze swego miejsca; i tak poznałem tę idealną dziewczynę; obok niej, jak zwykle, siedział siwy jej ojciec: była to moja piękna sąsiadka „z table d'hôte”.

Te trzy decymetry przezroczyściej osłony, która pokrywała jej gors, zawyrokowały o jej i moim losie; te trzy decymetry gazy gwarantowały skromność lady Prud i honor mego imienia. Znalazłem wreszcie wszystkie zalety, jakie w mej przyszłej znaleźć pragnąłem. Była włoską (choć nie rozumiałem słów, słyszałem ją mówiącą do ojca, z tą łatwością i dokładnością akcentu, których cudzoziemcy nabyć nigdy nie są w stanie)—była więc włoską — piękną, młodzianką, brunetką i skromną w dodatku. Były to warunki „sine qua non”. — Nie po to opuściłem Angliję, aby zaślubić blondynkę!

Tego jeszcze wieczora postanowiłem zaszczycić tę piękną dziewczynę moim wyborem. Oczekiwałem więc niecierpliwie przybycia sług moich i ekwipaży, ażeby się oficjalnie przedstawić w całym blasku „laerda i baronetta”, — syna lorda i para. Tymczasem postanowiłem się do niej zalecać i coraz to silniej zdobywać sobie jej sympatyję.

VI.

Następnego poranku, o zwykłej godzinie jej konnego spaceru, stałem na straży u okna, aby, skoro ją ujrzę wyjeżdżającą, jak dnia poprzedniego, podążyć zań w locydem. Jednostajność nigdy nie zraża zakochanych; przeciwnie, zdają się oni znajdować niewypowiedzianą rozkosz w powta-

## Pogadanki gospodarskie.

### Hodowla ryb.

W № 16-m „Tygodnia” nadmieniałem po- bieżnie o wpuszczaniu karpia do sadzawek wycierowych, oraz o oczyszczaniu sadza- wek i stawów; w numerze 19-m wyszcze- gólniłem gatunki ryb, najwłaściwsze do ho- dowli w naszym kraju, a w numerze 23-m podałem sposoby gromadzenia pożywienia i dawania takowego rybnom. Teraz chcę opisać urządzenie sadzawek wycierowych i odrostowych; wprzód jednak zastanowię się nad przyczynami tak wielkiego u nas upad- ku gospodarstwa rybnego.

W dawnej Polsce było ryb poddosta- tkiem. Hodowały się one wszędzie dziko, lecz że je mniej tepiono niż dzisiaj, więc nietrudno było spotkać się z niemi. Rzad- ko były niepokojone—chyba, gdy ich za- potrzebowano na stół pański.

Dzisiaj stosunki zmieniły się: zwiększy- ła się konsumpcja i zapotrzebowanie; wo- dy, które dawniej toczyły się gdzie im na- tura wskazała, dziś częstokroć są zużywa- ne przez fabryki, które wyziewami swemi zatruwają je, robią niezdawnymi dla życia ryb. Największe jednak szkody wyrządza niesumienność ludzka i nasza własna nie- umiejętność. I tak:

Po pierwsze: Bez przesady sądzić może- my, że najwięcej spotrzebowują ryb izrae- lici, gdyż żaden z nich w żadne święto o- bejść się bez nich nie może. Rozrzućni po wszystkich zakątkach naszego kraju, jak we wszystkich tak i tutaj nie przebiegają w środkach nabycia takowych, za cenę ile można najtańszą. Głównymi dostawcami i największymi szkodnikami ryb są: pach- ciarz, karczmarz, lub dzierżawca młyna. U każdego z nich można znaleźć gdzieś w ukryciu owiniętą w gałgany i schowaną tak zwaną trutkę na ryby, którą wydają pod sekretem chłopakom wiejskim, a nawet i starszym, ucząc ich jak jej mają użyć. Oni to, pomierzawszy truciznę z chlebem

lub ciastem i narobiwszy gałek wielkości grochu, rzucają je na wodę. Gałki te po- knięte przez ryby przyprawiają je o kołowa- ciznę, tak, że mniejsze wypływają zwykle na wierzch i zostają wybierane, większe zaś idą na dno i tam zdychają, zatruwając wodę. Toż samo ma miejsce przy używa- niu nabożów dynamitowych i t. p., przy- czym od razu setki ryb większych i mniej- szych giną.

Powtórę: prawie wszystkie wody przy młynach, chociaż należą do właścicieli ma- jątków, puszczają się w dzierżawę razem z młynem. Przy zawieraniu kontraktów, prawie do wyjątków policzyć by można wy- padki, gdzieby przy umowie uwzględniono warunki gospodarstwa rybnego; najczęściej dzierżawcy mają prawo robić co im się po- doba; a ponieważ ryby są towarem pokup- nym, wylapują się więc na wszelkie moż- liwe sposoby. Dzierżawca urządza sieci jak najgęściejsze i łowi dniem i nocą w czasie tarła, tłucze ościami, stawia bęben- ki i różne samołówki, w które ryby łatwo się łapia. Nie dosyć na tem: często się zda- rza, że taki dzierżawca, nie widząc dla sie- bie wielkiego interesu, poddzierżawia rybo- łość drugiemu, ten zaś używa wszelkich najmożliwszych środków do wylapania ryb, w czem mu dopomagają chłopci, kradnąc na swoją rękę, łapiąc ryby przed stawami, w strugach i różnych miejscach, gdzie tyl- ko one się znajdują.

Zwykle na takie rzeczy patrzym obo- jętnie, nie pomnąc, że takimi drogami po- stępując, w końcu dojdziemy do zupełnego wyniszczenia i ogołocenia z ryb wód na- szych.

Wielu skarży się bardzo na brak prze- pisów policyjnych, a przecież kradzież ryb prawo karze na równi z innym złodziej- stwem. Wprawdzie u nas niema tak su- rowych przepisów ochraniających ryby jak zwierzyń, każdy jednakowoż właściciel, będąc panem u siebie, może je w swej miej- scowości podyktować i przestrzegać ich wy- pełniania. Czyżby robić dobrze samym so- bie—mógł nam ktokolwiek zabronić?

Jako wzór pod tym względem mogłyby

służyć prawa istniejące zagranicą, gdzie su- rowo się przestrzega, ażeby podczas tarcia się ryb, to jest przez *kwiecień, maj, czerwiec i lipiec*, nikt ich nie łowił i nie stawiał ża- dnych wężerzy, bębenków, skrzydlaków, oraz nie kłół ością. W porze nawet ło- wienia, aby zaoszczędzić ryb mniejszych, przepisana jest wielkość oka w sieci!

Nie czekajmy więc reform od praw po- licyjnych, ale zacznijmy ich od samych sie- bie; zwracajmy pilną uwagę na wszystkie okoliczności, które mogą ochronić ryby, a przy robieniu kontraktów z dzierżawcami, zastrzegajmy osobnemi paragrafami, aby ryb w czasie wspomnianych czterech mie- sięcy nie łowili, ani nie niepokoili. Ozna- czmy także ściśle wielkość oka i niedopusć- my pod żadnym pozorem brać do handlu ryb mniej ważących nad jeden funt. Jeśli się w taki sposób urządzimy z dzierżawcą, jeśli przytem zaprowadzimy porządne go- spodarstwo rybne, jeśli będziemy ryby kar- mić—to przekonamy się po paru latach jak licznie się one rozmnożą i jak wielki bę- dzie ich przyrost, jak znaczne wreszcie do- chody z nich otrzymać będziemy mogli. Chcąc mieć skutek pewniejszy i prędzsy, najra- cyjonalniej będzie nie puszczać wód w dzier- żawę, a trzymać je na sobie, zaprowadza- jąc porządne i systematyczne gospodarstwo rybne.

Nadmieniłem już o szlamowaniu sadza- wek i stawów. Tu więc raz jeszcze zwrac- am na to uwagę panów właścicieli, by się do tego szczerze zabrali, a umierzwiwszy pół sownice zwróci im poczynione nakłady; prócz tego będą mogli obsiać dno stawu owsem lub obsadzić kapustą, po zbiorze któ- rych nanowo zalać wodą, a pozostałe resz- tkki roślin dadzą rybnom doskonały jeszcze pokarm. Dziś dzieje się przeciwnie: na- gromadzone po stawach i sadzawkach szla- my, zanieczyszczają tylko i zatruwają wo- dy i czynią je nieodpowiedniami na mie- szkania dla ryb.

Dziwimy się czasem, że mając napływo- wą wodę i często wpuszczając do niej po kilkanaście lub kilkadziesiąt kóp zarybku, pomimo to nie możemy jej zarybić.

rzaniu się codziennem jednej i tej samej sytuacji.

Los jednak wziął się, aby wprowadzić trochę różnaitości do mego cichego roman- su. Tego właśnie poranku ani konie, ani masztalerze z ujeżdżalni nie pojawili się. Przebyłem cały ranek w bezowocnem oczekiwaniu. Kiedy o wpół do pierwszej zesze- dłem na śniadanie, ujrzałem moją pannę i ojca około okna w sali, jak poprzedniego wieczora, oczekujących, aby usiąść do sto- łu.

Ubrani byli jak na spacer. Ona miała suknię z aksamitu angielskiego ciemno- brązową, otoczoną sobolami, bez trenu i tak obcisłą, że najdokładniej uwydatniała powabne kształty całej figury.

Ach! co to były za kształty! szanowne czytelniczki! co to za kształty!.. Na głowie miała tegoż samego koloru zgrabną aksa- mitną czapczkę, na szyi zaś zawieszony na sznurze jedwabnym koloru aksamitu za- rękawek z takiegoż jak obłożenie futra.

Rozumiałem, że po śniadaniu mieli wyjść pieszo; postanowiłem iść za niemi. I w isto- cie wyszliśmy razem: oni naprzód, ja tuż za niemi przez całą ulicę Humberta, potem na lewo, po bastyonach aż do „portu Vene- zja”. Ztamtąd, zawróciwszy, kroczyliśmy ciągle na prawo, aż póki moi towarzysze nie weszli w dziedzińcyk, w głębi którego po za drzwiami znikli.

Na chwilę pozostałem zmieszany i nie- pewny, czy czekać aż wyjdą, czy też po- wrócić tą samą drogą. Wznosząc oczy ku niebu, jakby szukając natchnienia, co mam czynić—spozstrzegłem nadedrzwiemi, w któ- rych znikli, napis wielkimi literami w dwóch słowach: „SKATING RING”.

Ach ten angielski napis i ten angielski zwyczaj, który ich tu sprowadził—błogo-

slawiłem wówczas z całego serca, tak jak dziś przeklinam!

Byłem znakomitym skaterem; jeździłem na łyżwach zapamiętale. Przeszedłem więc szybko po pod drzwiami, jak pod tryum- falnym łukiem, — kupiłem bilet i — wsze- dłem do pierwszej sali, ciemnej jakiejś i niezem nieozdobnej, w której dawała się słyszeć wyborowa orkiestra; galerja zaś, zamknięta, służyła za kawiarnię, z której znów wychodzący na salę stół, przystrojony talerzami, napelnionemi rozmaitemi prze- kaskami i ciastami (weale od much nieza- bezpieczonemi), reprezentował kredens i ka- sę. Jakże to wszystko wydało mi się nędzne i ubogie! *Choking!*.. lecz nie przy- szedłem, aby robić studiaja i porównywać *Skating Ring* włoski z angielskim. Myśla- łem tylko o dziewczynie i o ciemnych jej włosach—szukałem jej tylko! W pierwszej sali nie było prawie nikogo. Przebiegłem korytarz, który prowadził do sli gawki i— wszedłem do innego korytarza, również otwartego.

Tu spostrzegłem wielką ilość ślizgających się, pomiędzy którymi było kilku wysokich, chudych, jak tyczki młodzieńców, którzy jakim sposobem utrzymać mogli równo- wagę — pojąć nie mogę. Dalej, panowie Niemcy o formach wydatnych, włosach koloru ognistego, co kilka minut padający ciężko o ziemię. Gromadki dzie- ci wesołych, hałaśliwych, trzymających się jedne drugich za suknie, ślizgały się razem, w przekonaniu, że naśladową kuretki tram- wajowe, wywracające się co chwila, jak medyjolańskie tramwaje. Ale i w tym dru- gim oddziale nie ujrzałem mojej pięk- nej.

Powracam do pierwszej sali — i tu jej niema. Wychodzę już strapiiony, wtem,

w jednym mgnieniu oka, widzę lecących spokojnie, choć jak strzały, jak dwie łodzie z żaglami na spokojnem jeziorze, moich to- warzyszy stółu.

Wydali mi się być dwoma jaskółkami, lecącemi w przestrzeń, lub... dwoma anio- łami ulatującymi ku błękitom! No! ojciec napewno nie był podobnym ani do jaskółki, ani do anioła; ale ja całą uwagę zwraca- łem na nią, i zdało mi się, że jestem u jej boku, w tym biegu, z ziemi ku niebu! I marzyłem—o Pawle i Franciszce, wiecznie połączonych i wiecznie błędzących w lek- kim i nieskończonym polocie swej wieczystej miłości, a w tych obrazach—no, ma się ro- zumieć—ja byłem na miejscu Pawła, ona Franciszki.

Mój nauczyciel tłumaczył mi niegdyś ten śpiew *Boskiej komedyi*, poczem kazał mi się uczyć go na pamięć. Pamiętałem jeszcze niektóre ustępy, których, co prawda, nie rozumiałem, ale, umiając doskonale czasow- nik *amare*, wiedziałem i czułem, że by- ły... pełne miłości!

Stałem tak długo, podziwiając ulotne zja- wisko, do którego w myśli przyłączyłem siebie. Widziałem ją, biegnącą, lekką i po- wną siebie, poruszającą się jak moje myśli pałające w kręgach harmonijnych i — nikną- cą, jak złudzenie — i znów nanowo poja- wiająca się, jak promień słoneczny, jak zja- wisko niebieskie! Tym mistrzowskim i pię- knym ewolucjom towarzyszyły namiętne, wierszowane wybuchy uczucia Franciszki. Serce mi biło okrutnie, a ja, nieszczę- sny, nie wiedziałem dokładnie chwili... w której nadejdą moje ekipażę, aby móż ofiarować jej serce swe i rękę, które, są- dzę, jako serce i ręka, należące do syna lorda, nie mogły, w tak ważnej chwili, iść pieszo! (dok. nast.)

Otóż trzeba zbadać przyczynę tego: czy woda do nas przychodząca nie przepływa przez miejsca zanieczyszczone lub nie zabiera z jakich fabryk części zatrujących, w którym to razie trzeba rozpatrzyć, czy niedałoby się zmienić kierunku wody, oczyścić ją ze zbytku gnijących roślin, wyprostować rowy lub koryta strumieni, pogłębić melizny lub zasypać zbyt głębokie miejsca, co wszystko spowodować może znacznie lepsze rezultaty.

Również nader ważną przyczyną niszczenia u nas ryb, jest niestosowny sposób ich łowienia; często się naprzykład zdarza, że dzierzawca stawu spuszcza takowy w końcu maja, przed samym tarcieciem karpia, a to dlatego, że one w tym czasie najwięcej są napełnione ikra, a tem samem więcej wazą. Otóż takim prawdziwie barbarzyńskim sposobem łowienia i sprzedając, zyskuje na wadze, lecz ile na tym dowcipie traci właściciel, ile traci ogólna produkcja ryb krajowych—o tem niema co mówić.

Wystrzegać się także trzeba w sadzawkach lub stawach mycia owiec. Robię to ostrzeżenie dlatego, że sam byłem świadkiem, jak kilku obywateli, którzy świeżo zarybili swoje wody, przez mycie owiec zupełnie ryby potrułi.

Moczenie lnu i konopii, także truje ryby, a posiadacz wody zarybiouej nadzwyczaj powinien przestrzegać, by w tych wodach nie mociono wyżej wymienionych roślin pod żadnym pozorem. Ryby, a zwłaszcza karpie, śmiało można policzyć do najplenniejszych stworzeń na świecie, gdyż jedna samica karpia znosi do 300,000 ziarenek ikry. A wielu to nieprzyjaciół czycha na nią?.. żaby, plastwo wodne, zwierzęta, niesprzyjająca pora roku, wreszcie szczupaki, okonie i t. p. Niektóre nawet rośliny wodne z drobnych gatunków, osadzając się na ikrze, rozmnażają się z nadzwyczajną szybkością i niszczą ją nader prędko. Wszystko zatem, począwszy od człowieka, jakby się sprzyściło na ich wygubienie.

(d. c. n.)

## ZBRODNIA KRÓLOBÓJSTWA

jako teoria polityczna w wieku XVI i w początkach XVII.

Michał Piekarski w Polsce<sup>1)</sup>.

skreślił

Edm. Dylewski st. pr.

Jeśli w dziejach świata są epoki, napiętnowane szczególnymi i stanowczo na ludzką wplywającymi wypadkami, to do takich bezwzględnie zaliczyć winniśmy wiek XVI—wiek reformacji. Podkopuje on uświęconą wiekami religiję; zarzucając kościołowi zbyt formalizm, pragnie stworzyć coś, co nazwałbym religiją ducha,—lecz opierając się po większej części na negacyi, reformacja nie stwarza wznioślejszej i trwalszej budowy na miejsce tej, której fundamenta podkopuje. Niezgodnem jednakże z prawdą byłoby utrzymywać, że ferment religijny w wieku XVI był li tylko protestem przeciw tradycyi kościoła rzymskokatolickiego i władzy papieżkiej — na dnie jego kryje się rewolucja straszniejsza—bo

rewolucja socyalna, obalająca podstawy społecznego ustroju.

Tomasz Morus, stwarzając swą „Utopię” (1513 r.), głosi w niej zasady komunizmu. Prawda, że ogranicza on go do łoża małżeńskiego; zawsze jednak unicestwiająca własność prywatną, obala z gruntu zasady, wiążące każdą dobrze uorganizowaną społeczność. Tomasz Münzer, ów sławny prorok-anabaptysta (około r. 1525), do reszty ustrój społeczny: bezwzględny komunizm—oto sztandar, pod którym zaciąga on niezliczone tłumy ciemnego ludu. Biblia w rękach prostego ludu, staje się mieczem w rękach szalonego; chłopci, nastuchawszy się kazań o braterstwie i równości ewangelicznej, podnoszą bunt przeciw swym panom i ci sami reformatorzy, którzy wpięć głosili miłość i braterstwo wszystkich warstw społecznych—widzą się zmuszeni zachęcać gorliwie do wytepiania buntowników. A chociaż wojna chłopska kończy się śmiercią jej promotora roku 1525, lecz pozostali zwolennicy zgodnych idei komunizmu, rozpraszają się po całej Europie i rozsiewają je między ludami.

W wieku więc XVI, jeśli nie wcześniej, szukać winniśmy początku socyalnego przewrotu, jakim dziś grożą światu burzyciele wszelkich zasad sprawiedliwości i społecznego porządku. Już w XVI wieku objawiła się rewolucja socyalna; w tym też wieku rozwinęła się szeroko w nauce polityki teoria królobójstwa. Prawda, że teoria ta po raz pierwszy pojawia się w świecie chrześcijańskim już w końcu XII wieku w pismach politycznych Jana de Salisburi, którego, osobiście w dziele p. t. „Politicus”, czyniąc władzę królewską zależną od papieża i narodu i rozwijając swe poglądy do krańcowości, dochodzi do głoszenia zbrodni królobójstwa, jako teorii politycznej; ponieważ jednak pisarz ten stanowi w tym względzie w swoim czasie wyjątek, przeto nie ośmielamy się objawu tego do ogólnych prądów ówczesnej epoki zaliczyć. Promotorami idei królobójstwa byli kalwiniści, z których obozu zostały rzucone pierwsze myśli. Hubert Languet głosi, że naród może wymawiać postuśnienie swemu monarsze i może stawić mu opór. Etienne de la Boëthie (1578 r.), królów zwie po prostu „tyranami”, a Buschanan (1579 r.) rzuca monarchę pod stopy swemu narodowi, powierzając ostatniemu władzę sądenia i karania.

To były jednak pierwsze zaledwie związki, z których wyrastać się zdaje teoria królobójstwa. Dopiero zakon jezuitów, powstały dla walki z protestantyzmem, zamiast działać na lud słowem i przekonaniami postanowił rozbudzić w tym kierunku fanatyzm mas, działając za pośrednictwem fanatyków. Tolerancja religijna, jaką się odznaczali niektórzy monarchowie wieku XVI i początku XVII, była dla jezuitów widmem, którego się najwięcej obawiali. Żeby urwać głowę tej hydrze, która zdawała im się zagrażać katolicyzmowi, wyciężają wszystkie siły swego krasomówstwa i sapiją całe tomy, siłąc się dowieść, że naród ma prawo zabijać swego monarchę.

Zadając kłam prawdzie, pącząc czystą naukę Zbawiciela, opacznie tłumacząc fakty historyczne, tłumiąc w ludach głos sumienia—niczego nie zaniedbali, aby dopiąć celu—bo „cel usprawiedliwia środki”. Rzućmy okiem na współczesną Francję. Całe tłumy fałszywych proroków zalegają Paryż i jego prowincyję, wiodą piórem i słowem bój zacięty przeciw Henrykowi III i Henrykowi IV, starając się wlać w naród przekonanie o konieczności pozbawienia ich życia. Gdy Henryk III nadaje protestantom wolność wyznania, mnich Jakób Clement, podmówiony przez jezuitów, przygotowuje się przez długie posty i modły, do spełnienia królobójczego zamachu, i rozu-

miejąc, że czyni Bogu ofiarę, poświęcając się za śmierć mniemanego tyrana, w dniu 2 sierpnia 1589 r., rzuca się na Walezyjusza i morderezym pehnięciem noża w brzuch zadaje mu raz śmiertelny. Fanatycy obwołują zbrodniarza za świętego; w Tuluzie nawet urządzają coroczne procesyje na cześć jego.

Rzecznicy zbrodni królobójstwa tryumfują: Boucher w pismach „De justa Henrici tertii abdicatione Francorum regno” i „Sermons de la simulée conversion et nullité de l'absolution de Henri Bourbon” oddaje najwyższe pochwały Jakóbowi Clement. „Wiadomość o zabiciu Henryka—pisze sfanatyzmowany mnich—napelniła radością serca wszystkich uczciwych ludzi”. Do jakich absurdów dochodzili w swych poglądach zwolennicy zbrodni królobójstwa, dowodzi twierdzenie samego Boucher'a, że Chrystus i Apostołowie dlatego nie głosili królobójstwa, iż w owych czasach pogaństwo zbyt silnie jeszcze panowało w masach.

Jan Mariana, profesor teologii w Paryżu i w Rzymie, w piśmie „De rege et regis institutione” (1603 r.), spalonym przez kata na stosie z wyroku parlamentu paryskiego, także jest niewyczerpanym w pochwałach dla zabójcy Walezyjusza. Jak daleko on zachodzi w rozwijaniu swych teoryj, można sądzić z następującego zdania jego: „trucizną nie można pozbawiać życia królów; przyjmując truciznę, król sam na siebie godzi, a przeto staje się samobójcą, a to grzech, do którego go nie można nakłaniać. Lecz zgubić go za pomocą otrutej odzieży lub krzesła, można, gdyż jest to tylko działanie zewnętrzne, spowodowane przez inne”.

Jezuita Rainalds w piśmie swem: „De justa reipublicae christianae in reges impios autoritate 1590 r.”, też same wygłasza zasady. Nie dziw więc, że w owym czasie mordercy, trucizny i tortury, były chlebem powszednim. Podbudzony fanatyzm mas, nie znając granic umiarkowania, rzuca się nawet na tych monarchów, którzy byli dobroczyńcami ludzkości: Ravallac w dniu 14 maja 1610 r., ugadza ciosem śmiertelnym w twórcę edyktu nantejskiego, Henryka IV, który pod względem dbałości o dobro swego ludu, może być wzorem wszystkich monarchów.

Dość już zdaje się przytoczyliśmy ohydnych przykładów. Do jakiego stopnia mogły dojść rozbujające namiętności ludu i niektórych jego przewodników, trudno by nawet dać temu wiary, gdyby historia nie zapisała na swych kartach niezatartymi głoskami wszystkich dowodów zaślepienia, do niecných zmierzającego celów.

Zwróćmy teraz oczy na współczesną Polskę.

Jakże chciwie chwytamy pomniki naszej literatury politycznej, jak gorąco pragniemy się dowiedzieć, czy też i u nas wygłaszano królobójstwo, jako teorię polityczną, czy też i między naszymi politykami znajdują się rzecznicy i obrońcy tej teorii?

Dzieje nasze płynęły tak odmiennym trybem wśród uniwersalno-historycznego potoku, że pytanie powyższe mamy prawo rzucić, nie narażając się na zarzut, że pragniemy wyróżnić narodowość polską od innych? Przerzuciwszy pisma polityczne XVI wieku i początku XVII-go: Zaborowskiego, Modrzewskiego, Orzechowskiego, Górnickiego, Warszawickiego i innych, znajdziemy w nich li tylko wysokie pojęcie o królewskim majestacie, słowa pełne głębokiej czci i uszanowania dla swych monarchów.

Prawda, że nieraz bolesne wytwarzały się starcia między królem, a możnowładztwem, lecz nie chodziło w nich o osobistość samego króla, dla którego naród nasz tylko cześć i najgłębszy miał szacunek. Ztąd też pochodzi, że politycy nasi, rozbierając zagadnienia prawa politycznego w stosunku do króla, nietylko, że nigdy nie poru-

<sup>1)</sup> Dla uniknięcia licznych cytów w toku pracy — cytuję tu źródła, z których korzystałem: Paul Janet. Histoire de la science politique. Paris 1872. Tom I i II.—Frycz Modrzewski. O poprawie Rzeczypospolitej wyd. Turowskiego str. 37, 119.—Orzechowski. Quincunx 1562 str. 123 i 124.—Kronika Pawła Piaseckiego pod rokiem 1620.—Krótkie rzeczy potrzebnych ze strony wolności a swobód polskich zebranie (1587), wydanie Turowskiego (dewiza: Est liber exiguus) str. 64.—Naprawa Rzeczypospolitej do elekcji nowego króla (1573) wyd. Turowskiego str. 15.—Andrzej Maksymilian Fredro. Scriptorum seu tagae et balli notationum fragmenta. Dantisci 1660 str. 256—257.

szali pytania, czy wolno jest poddanym zabijać swego panującego, ale nawet nie śmieli rzucić pytania, czy może naród stawić swemu królowi opór czynny. Statysta polski uważałby sobie to za niegodny postępek, gdyby pytanie podobne poruszył: zbyt naród polski był przywiązany do swych królów, zbyt ich kochał, aby ktoś mógł nawet przypuścić możliwość zbrodni królobójstwa. Politycy nasi wieku XVI-go władzę królewską do Boskiej nawet przyrównują. „Władzę królewską prawie za Boską poczytać mamy — powiada Modrzewski — ponieważ samego Boga, który wsze-go świata jest królem, obraz na ziemi wyraża”. Toż samo zdanie spotykamy w broszurce nieznanego autora p. t. „O naprawie Rzeczypospolitej do elekcji nowego króla”. „Król — powiada autor tego traktatu —

vicem gerit Dei na ziemi i jest unctus Domini”. Gdy politycy Europy zachodniej: Languet, Buschanan, de la Boëthie, twierdzą, że naród ma prawo powstać przeciw swemu władcy — nasz Modrzewski, aczkolwiek nad wiek swój liberalny, utrzymuje wręcz przeciwnie: „nie godzi się — powiada on — powstawać nawet przeciw złemu królowi, bo wszelka władza od Boga pochodzi”. Przerzucmy pamiętniki St. Alberta Radziwiłła; jakież tu znajdziemy przywiązanie do swego monarchy, jaką miłość poddanego ku swemu panu! Oplakuje on śmierć swego króla z najszczerzego, głęboko przejętego serca.

(dok. nast.)

Licytacje w gubernii Piotrkowskiej.

— W d. 2 (14) września, w osadzie Stryków na sprzedaż powozu, 3 krów i pary koni.  
— W d. 31 sierpn. (12 wrześ.), w osadzie Tomaszów, na sprzedaż karety i 150 owiec krajowych.

Ceny zboża.

Piotrków 5 września 1882 r. wtorek.

Pszonica piękna rs. 10,00, — porośnięta rs. 5,00—8,00. — Żyto rs. 5,00. — Jęczmień rs. 3,75. — Owies piękny rs. 2,70—3,00, — porośnięty rs. 2,50, — Tatarska rs. (—). — Groch zeszlaczony rs. 6,30, — nowy (—). — Rzepak rs. 11,00. — Kartofle rs. 1,35.

O G Ł O S Z E N I A.

Fabryka Wyrobów Tabaczknych  
Towarzystwa „UNION”

w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 27.

Znana od lat wielu Fabryka wyrobów tabaczknych Towarzystwa „Union”, przeszła obecnie pod nowy zarząd, którego usilnem zadaniem jest zadosyć czynić żądaniom i gustom amatorów tytoniu, — stopniowo zatem wypuszczać będzie fabryka szereg nowych gatunków swych wyrobów a w szczególności cygar i papierosów, ustanawiając na takowe o ile możliwości umiarkowane ceny obok wymaganych przysmótów i wypróbowanej przez ogół dobroci tych wyrobów.

Jak na początek, po składach i dystrybucjach, a głównie u p. J. Rozenblum (obok Resursy Kupieckiej) i Filijach jego, — p. K. Tomaszewskiego i S-ka (ul. Marszałkowska róg Siennej), — pp. Kalinowskiego i Przepiórkowskiego (hotel Europejski), — p. M. M. Rosenstrauch (Grzybów) i innych, — oraz w Piotrkowie u pp. L. Horowitz, — sprzedawane będą oprócz dawniej wyrabianych gatunków, nowe gatunki cygar, odznaczające się pięknym zapachem, suchością i przystępną ceną, a mianowicie:

C y g a r a :

La Esquisita . . . . .	sto sztuk rs. 12	Cassilda . . . . .	sto sztuk rs. 6
Don Diego de Noche . . . . .	„ „ rs. 10	Senoritas i La perla . . . . .	„ „ rs. 5
Sin iguales i La hoja de oro . . . . .	„ „ rs. 8	Leda . . . . .	„ „ rs. 3

Papierosy nowe:

Dobre . . . . .	tysiąc sztuk rs. 10	Strzeleckie . . . . .	„ „ rs. 6
		Sahara . . . . .	„ „ rs. 6

a nadto znacznie co do dobroci i smaku ulepszone:  
№ 28 **Petit canon Roulé** (Puszki) tysiąc sztuk rs. 10.

wreszcie: <b>Non plus ultra</b> № 11 i <b>Erzerum</b> . . . . .	tysiąc sztuk rs. 20	<b>Bon appetit i Obstalunkowe R.</b> tysiąc szt. rs. 12
<b>Dessert</b> . . . . .	„ „ rs. 17	<b>La Rose, Kiosk, Dubek, oraz</b>
		<b>Ucinane</b> (bez mundszteków) „ „ rs. 10

W końcu poleca także fabryka prawdziwe swe Tureckie tytonie w cenie do rs. 8 za funt, niemniej Tabakę wypróbowanej dobroci.

(R. i Fr. 05934)

(2—2)

Do sprzedania

- 1) **Porcelana** w kwiaty i biała, oraz fajans niebieski, szklanki i kieliszki stołowe, szlifowane.
  - 2) **Serwantka** machoniowa, starożytna, wraz z filiżankami z porcelany Saskiej, wazonami kryształowymi i różnymi drobiazgami porcelanowymi.
  - 3) **Trzy lustra** w złoczonych ramach.
  - 4) **Obrusy** wielkie, holenderskie, z serwetkami stołowymi.
  - 5) **Z rzeczy platerowanych**, serwisik do octu i oliwy, 12 podstawek pod szklanki, 24 podstawek stołowych, garnuszek do śmietanki i imbryk do kawy platerowane i wyłaczane; taca machoniowa wielka z platerowanymi brzo-gami i dwa czteroramienne świeczniki.
  - 6) **Srebrne nakrycie** na 12 osób, wraz z łyżką wazową, z dwoma półmiskami i dwoma solniczkami, oraz 10 małych łyżeczek, cukierniczka, dwa lichterze, taca srebrna i koszyczek do cukru.
- Wiadomość w gmachu Izby Skarbowej, w mieszkaniu W.W. pp. Neyberków.** (3—3)

PLUGI ULEPSZONE

fabryki

J. Sucheniego

Podczas wystawy w Warszawie.

na próbie porównawczej z Plugami Sacka, Oszmiańca i wielu innymi, okazały się w dokładnej orce przy silomierzu, uznane za najlepsze, za to nagrodzone medalem srebrnym, na Wystawie Warszawskiej w r. 1882.

Ceny Plugów od rs. 7, a Samochody piętrowe ze zżyznacem lub z pogłębia-czami do rs. 22, dają się zastosować na tęgie grunta 3—12 cali. Cenniki fabryka przesyła bezpłatnie. Adres St. pocztowe Nowo-Radomsk.

J. Sucheni w Gidlach. (7—7)

Udziela się **lekcyj** języka niemieckiego, francuskiego i konwersacyi. Wiadomość w księgarni W-go M. Pa-cewicza lub w Redakcyi. (3—1)

DO

Zakładu Stolarskiego

„RODZINA”

w Piotrkowie,

nadeszły żądane **krzesła dębowe „Helena”** z amerykańskimi siedzynami, bardzo mocne, po cenie **rs. 2 kop. 80** sztuka.

Także poleca różne inne **Meble go-towe** własnego wyrobu, gustownie wykończone, **po cenach nader przystępnych.** (0—9)

Niniejszsz mam honor zawiado-mić, panów myśliwych, że na gruntach majątków **Bujny i Starostwa Piotrkowskiego**, osobom nie mającym piśmiennego mojego pozwolenia, polować nie wolno, pod utratą broni i odpowiedzialnością prawem przepisaną. (3—2)

**Paweł Kajsig.**

Młocarnia

z kieratem czterokonnym, nowa, jest do sprzedania za rs. 450.

Wiadomość bliższa w Milejowie u W. Preissa lub w księgarni E. Jędrzejewicza w Piotrkowie.

Tamże można widzieć działającą, oraz obstalować lokomobilę nowego systemu do młócenia zboża. (4—4)

Skóry zajęcze

mniejsze i większe partyje zakupuje warszawska parowa fabryka filców i kapeluszy filcowych. **Ulica Chłodna № 53.** (R. i Fr. 05916) (4—2)

Jest do sprzedania

Maszyna do szycia

prawie nowa, systemu Whulera i Wil-sonna, w domu Mośka Horowicza, na 2 piętrze przy ulicy Połtawskiej. (2—1)

Niniejszem mam honor zawiadomić WW. Panie, które dotąd raczyły zaszczycać mnie swoim zaufaniem, że z dniem 1-m września przeniosłam pracownię moją, znajdującą się dotąd w domu W-ej Michaleckiej, do domu **W-go Skibińskiego na ulicy Pocztowej**, w odcynie nad zakładem fotograficznym Koppelmanna i odtąd, jak dawniej, wykonywać będę roboty, w zakres **strojów damskich i dziecięcych** wchodzące, z całą sumiennością i akuratnością. Pracownię moją zaopatrzyłam w najświetwsze mode-le. (3—2)

**Helena Korsadowicz.**

o wyuczeniu się kroju w pierwszorzędnym magazynie w Warszawie i długoletniej praktyce w magazynie pani Raczyńskiej, otworzyłam **Pracownię sukien damskich, w domu W-go Majewskiego, ulica Orłowska.**

**E. Majewska.**

(3—2)

Niniejszem zawiadamiam Szanowaną Publiczność, iż od 1-go września r. b., otwieram w tutejszem mieście

Pralnię,

którą z całą sumiennością prowadzić będę.

Staraniem mojem będzie używając wżymaczek mechanicznych, zapobieżenie niszczenia bielizny, którą przyjmować będę bądź na sztuki, bądź też ogółem.

Cennik na miejscu przejrzyć można. Pralnia mieścić się będzie przy ulicy Kaliskiej (Petersburskiej) w domu W-go Mazaraki wprost Cerkwi.

**Małgorzata Zach.**

(7—4)

Egzystująca od 1878 roku  
**FABRYKA GILZ**  
 pod firmą  
**OŻARÓW i S-ka**  
 dawniej przy ulicy Brackiej № 8, obecnie ulica Chmielna 4  
 wprost Belle-vue w Warszawie.

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną publiczność, oraz sklady tabacznice tak w mieście, jak na prowincyi i zagranicą, iż wyrabia gilzy, jak dawniej tak i obecnie, jedynie tylko z bibułki prawdziwej francuskiej **Abadie** w pudełkach po **100, 250 i 500** pakowane.

Ponieważ liczne zamówienia ze wszystkich stron kraju, Cesarstwa i zagranicy, dały możność rozwinięcia fabrykacji gilz do rozmiarów usuwających raz na zawsze wszelką konkurencyję, przeto zachęcony tem powodzeniem, rozpocząłem wyrób książeczek do papierosów z tejże bibułki **Abadie**, które to książeczki niczem od zagranicznych się nie różniąc, **znacznie taniej od tychże sprzedawane będą.** Jako krajowiec, wyłączenie się posiłkując miejscowemi robotnikami, polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności.

Wszelkie zamówienia z prowincyj, Cesarstwa i zagranicy, przyjmuje się w kantorze fabryki Chmielna Nr. 4 wprost Belle-Vue.

(R. i Fr. 06156) (3-1)

Posiada na składzie znaczne zapasy wyrobów z własnych fabryk, jako to: Tektury asfaltowej ogniotrwałej, Lakeru asfaltowego, Smoły gazowej i angielskiej, gwoździ i listew □ asfaltu, gadronu i wiele innych.

**Fabryka Tektury asfaltowej i asfaltu**  
 pod firmą  
**KAZIMIERZ SOMMER**

Wykonuje krycie dachów tekturą i holcementem, asfaltowanie chodników, podwórz i fundamentów nowych budowli, oraz inne roboty w zakres przedsiębiorstwa wchodzące.

Na żądanie oferty i próby przesyłają się franco.

 Kantor, Warszawa, Nowogrodzka 8. 

(R. i Fr. 05245) (6-6)

**Nakładem księgarni i składu nut  
 LESMANA I ŚWISZCZOWSKIEGO**

w Warszawie, ul. Mazowiecka 14.

tylko co opuściły prasę:

**Wypisy Polskie** część średnia (na klasę II i III) przez **Adolfa Dygasiniego**. Cena **kop. 75**.

**Lira Polska** tomik II, zawierający poezje **Wiktora Genuickiego**. Cena bez oprawy **kop. 30**, w ozdobnej oprawie ze złożeniem brzegami **kop. 50**.

**Dr. Karel Hertz**. Kurs Geometrii do użytku szkół męskich i żeńskich ze 193-ma drzeworytami w tekście. Cena w oprawie **rs. 1 k. 20**.

(R. i Fr. 05693)

(3-3)

**FABRYKA**  
**Tektury Smołowcowej Ogniotrwałej**  
 i Asfaltu  
 pod firmą  
**F. PIETSCHMANN**  
 w Warszawie. Kantor Tłomackie Nr. 3.

Poleca swoje znane z dobroci wyroby i wykonuje z całą akuratacją krycie dachów tekturą i holcementem. Wszelkie roboty asfaltowe skutecznia najlepszym Limmerowskim asfaltem.

(R. i Fr. 05273) (6-6)

**Fabryka**  
**KAMIENI MLYŃSKICH**  
  
**C. SKORYNA**  
 Warszawa, Praga Nr. 409

Niniejszem mam honor zawiadomić osoby interesowane, że oprócz kamieni młyńskich, dostarcza wszystkie maszyny potrzebne do młynów: **Walce** ulepszonego systemu wszelkich gatunków, **Aparata magnetyczne, Eureka**, czyli obłuskacze do zboża; **Tricury, Wialnie** do czyszczenia zboża i kaszek; **Zarna** ręczne i do maszyn. Fabryka posiadając ludzi kompetentnych, podejmuje się ustawiać takowe. Na składzie znajduje się zawsze wielki wybór **kamieni** rozmaitych gatunków, świeża **gaza** szwajcarska w najlepszym gatunku, **pasy** wełniane i rzemieńne, oraz wszelkie przedmioty i maszyny w zakres młynarstwa wchodzące. Ceny o ile można najprzystępniejsze.

(R. i Fr. 8437) (24-24)

(R. i Fr. 05813) (10-3)

Właściciel 57-letniej fabryki Błyszczu w Warszawie, ulica Królewska Nr. 25.

**Jan Sejditz,**  
 z 57-letniej fabryki Błyszczu (szuwaksu) na obuwie.

**OSTRZEŻENIE**

W sprzedaży pojawiło się bardzo wiele szuwaksu, bądź podobnego, bądź też naśladowanego na mój sposób przez żydów. Pudełka ich opatrzone są etykietkami podobnymi do moich z literami Ch. Sejditz, G. Sejditz i inne nazwiska podobne do mego. Błyszcz (szuwaks), pochodzący z mojej fabryki, opatrzone jest w etykietę z marką fabryczną, zatwierdzoną przez Rząd, w kształcie klucza i mój etykietowany podpis jak niżej.

Praszam Szanowną Publiczność o zwracanie uwagi na znaki wyżej wymienione, gdyż wtedy tylko mogą porządkować mój wyrób.

**Biuro kaucyonowane nauczycielskie**  
 firmy **J. F.** pod kierownictwem  
**C. Blumental**

**Włodzimierska N. 3 w Warszawie.**

ma do umieszczenia **nauczycieli i nauczycielki** wszelkich stopni wykształcenia i narodowości, oraz bony.  
 (B. i Fr. 06198) (1-1)

Są do wynajęcia przy ulicy Kaliskiej pod № 620

**Dwa Lokale**

każdy składa się z 3-ech pokoi, kuchni, drwaliki i piwnicy.  
 Wiadomość u Altera Gelbard, ulica Kaliska № 208. (2-1)

Potrzebną jest

**Panna**

moralnego prowadzenia za sklepowe do dystrybucji cygar i papierosów  
 Wiadomość w obu dystrybucjach **Makaya w Piotrkowie.** (3-1)

**ZAKŁAD LECZNICZY**  
 dla chorych na żołądek

w Warszawie, przy ulicy Kruczej № 13 b.

Przyjmuje na stałe pomieszczenie chorych, dotkniętych cierpieniami żołądka i kiszek. W ambulatorjum zakładu niżej podpisany udziela porad przychodzącym chorym od godziny 10-1 rano.

O bliższych warunkach dowiedzieć się można na miejscu, lub w mieszkaniu kierującego z kładem przy ulicy Przejazd № 11.

**Dr. M. Rejchman.**  
 (R. i Fr. 05740) (4-2)

**SKŁAD KRYSZTAŁÓW i PORCELANY**  
**LECHWASTKIEWICZA**  
 WARSZAWIE  
 ulica Miodowa № 496 (nowy)

**МЕТОДЪ ПРАВИЛЬНОГО ЧИСТЯЩАГО**  
  
 ВЪ ВАРШАВѢ И ПЕТРОКОВИѢ

(R. i Fr. 01447) (20-12)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 20 ty powieści przez Aleksandra Dumas, przekład Felicyi Krzywickiej p. t. „Paulina”.